

z Jego dzieł wspaniałych: Matkę miłosierdzia. Matkę: z powodu pierwszego chrześcijańskiego orędzia o miłosierdziu, Matkę — dla doświadczenia najbogatszego i Matkę — dla najwierniejszej i najskuteczniejszej służby. „W przyszłości, nie uczeni będą mówić o Maryi, ale świadkowie, dla których Ona jest wzorem realizacji Królestwa Bożego.

Rzym — Częstochowa

O. RUFIN JÓZEF ABRAMEK ZP

**O. Ludwik Mycielski OSB**

## **JEDNOŚĆ SAMYCH APOSTOŁÓW — PODSTAWOWY I NIEODZOWNY WARUNEK OWOCNEGO APOSTOLSTWA**

Niejednokrotnie się zastanawiamy jak apostołować. Poddawane są nam znakomite programy — opracowane niekiedy z miłością pamiętającą o najdrobniejszych szczegółach. Rozwijamy różne akcje. Wielu czyni wiele.

Może się jednak zdarzyć, że wśród wielu prac, wśród wiru zajęć i odpowiedzialności — Opatrzność Boża nas zatrzyma: przyjdzie wyczerpanie, kryzys, choroba ... albo sami zdrowi i cali ujrzymy jednak na własne oczy niszczenie naszego wieloletniego dzieła.

Spostrzeżemy wtedy absolutny brak proporcji między ogromem włożonej pracy a tym, co z niej pozostaje, co z niej wyrasta. Doświadczymy może nawet w owocach naszej pracy nicości i pustki.

Przychodzi wtedy czas refleksji nad prawidłowością czy nieprawidłowością całego naszego postępowania. Człowiek stawia sobie pytania o słuszność całości drogi życia: Czy u początku nie było jakiejś pomyłki? Czy słuszne było zasadnicze ukierunkowanie? Czy czegoś podstawowego — skoro tak teraz jest — nie zaniedbałem?

Może się wtedy okazać, że istotnie — że nie bardzo szliśmy za nauką Jezusa, nalegającego: „Jednego tylko potrzeba”; że jakoś przeczyliśmy, czy ze zbyt małą wiernością wypełniali Jego testament i Jego przykazanie.

## **JEZUS WYRAŻA SWOJĄ OSTATNIĄ WOLĘ CO DO SPOSOBU ŻYCIA APOSTOŁÓW I UCZNIÓW**

Kiedy zbliżała się godzina męki Jezusa i śmierci — przekazał nam Jezus swój testament. Zawarty jest on w wielkoczwartkowej Mowie Pożegnalnej w Modlitwie Arcykapłańskiej skierowanej ku Ojcu:

„Ojczy... zachowaj ich w Twoim imieniu, które mi dałeś,  
 ABY tak jak My STANOWILI JEDNO!” (J 17, 11).

Jezus prosi za — w tej chwili — zgromadzonych w wieczerniku. Zaraz jednak ogarnia swoją troską i innych — wszystkich swoich uczniów wszystkich czasów:

„A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi,  
 którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie,  
 ABY WSZYSCY STANOWILI JEDNO  
 — jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie —  
 ABY I ONI STANOWILI JEDNO w Nas:  
 ABY świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.  
 I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im,  
 ABY STANOWILI JEDNO — tak jak My jedno stanowimy.  
 Ja w nich, a Ty we Mnie...  
 ABY SIĘ tak ZESPOLILI W JEDNO,  
 ABY świat poznał, żeś Ty Mnie posłał  
 — i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowalesz”. (J 17, 20—23)

Powtarzające się siedem razy *hina* — ABY — wskazuje na największe w tym miejscu natężenie modlitwy. Wskazuje na to, że zasadnicza jej prośba dotyczy *jedności uczniów*.

Jedność, o którą Jezus się modli, jest darem zstępującym z Nieba: jest boską jednością, która istnieje między Jezusem i Jego Ojcem.

Jedność — „zespoleenie w jedno” — jest najwyższym przejawem zbawienia: jest tym samym, co właściwa stanowi zbawionych w niebie *doksa* — „*chwała*”.

Jedność „jest rozstrzygającym kryterium rozpoznawczym prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa”.

Jedność uczniów jest nieodzownym i podstawowym warunkiem, który musi być spełniony, by dokonało się nawrócenie świata: „aby świat uwierzył”, „aby świat poznał”.

#### JEDNOŚĆ GWARANCJĄ PRZEMIENIAJĄCEJ OBECNOŚCI SAMEGO JEZUSA

Św. Mateusz przytacza słowa Jezusa, które skierował On do swoich Uczniów — jak się wydaje — dużo wcześniej:

„Jeżeli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą —  
 to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie.  
 Bo GDZIE SĄ DWAJ ALBO TRZEJ ZEBRANI W IMIĘ MOJE —  
 TAM JESTEM POŚRÓD NICH” (Mt 18,20).

Obietnica ta występuje w kontekście braterskiego upomnienia: gdy nie pomoże — uczynione w cztery oczy — trzeba wziąć ze sobą jeszcze jednego, albo dwóch — „żeby na słowie dwóch lub trzech świadków oparła się cała sprawa”, ono bowiem gwarantuje wiarygodność

tego, co będzie się mówiło o danej sprawie wobec zgromadzenia ludu i w sądzie.

Jezus jednak zaraz przechodzi do rzeczywistości nieporównywalnie ważniejszej i głębszej: On sam — Mistrz i Pan — jest wszędzie tam, gdzie dwóch lub trzech zebranych jest w Jego imię.

Gdy Bóg mówi „JESTEM”, gdy Jezus mówi „JESTEM” — oznacza to Jego obecność szczególną, aktywną, działającą cuda, objawiającą się w oczywistym i doświadczalnym dla człowieka działaniu.

## PRAKTYCZNA „SZKOŁA JEDNOŚCI” APOSTOŁÓW I UCZNIÓW

Przekazane przez św. Jana i św. Mateusza słowa Pana Jezusa znajdują swoje wyraźne urzeczywistnienie w konkretnym życiu Apostołów i Uczniów Pańskich z Ewangelii, jak również tych Uczniów, których życie i działalność opisują Dzieje Apostolskie.

Mistrz z Nazaretu grupę Dwunastu, których nazwał Apostołami organizuje tak, by z pomocą Bożej łaski łatwiej mogli dojść do pełni porozumienia — i tak przygotować się na Boży dar jedności.

Pełne wymowy okazuje się zestawienie czterech „katalogów Apostołów” z Ewangelii synotycznych i z Dziejów Apostolskich.

Zawsze jako pierwszy wymieniany jest Piotr. Jako piąty — zawsze Filip. Jako dziewiąty — zawsze Jakub Alfeusza.

Piotr przewodzi całości Kolegium Apostolskiego, nadto — zupełnie tak samo jak Filip i Jakub Alfeusza — złączony jest specjalną więzią z trzema zawsze tymi samymi Apostołami, jakkolwiek kolejność tych ostatnich zmienia się w czterech katalogach jak w kalejdoskopie — a przecież nigdy nie tracą swojego zasadniczego miejsca: przy Piotrze... przy Filipie... przy Jakubie.

To jest jakaś uderzająca zgodność tradycji. Mocne świadectwo historii! Ta szczególnego rodzaju zgodność nie może być dziełem jakiegos przypadku: przekazuje nie tylko mocno osadzoną w życiu pierwotnych wspólnot chrześcijańskich rzeczywistość prymatu Piotra, ale nadto daje świadectwo, jakiego rodzaju „szkołę” przechodziło Dwunastu: podzieleni byli na trzy stałe grupy, każda czwórka — ognisko miłości — miała swojego stałego „katalizatora” procesu spalenia się, jedności: Szymona Piotra, Filipa, Jakuba...

Po wyborze i wysłaniu na pracę misyjną Dwunastu Apostołów — „wyzначyl Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch (uczniów) i wysłał ich PO DWÓCH przed sobą — do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjsć zamierzał” (Łk 10, 1).

W sprawozdaniu Łukasza uderza ogromna powaga. Jezus — Mistrz z Nazaretu — ukazywany jest jako *Kyrios*, Pan. Uczniowie idą do — co najmniej — 35 miejscowości i nie tyle zapowiadają Jego przyjscie mające nastąpić w przyszłości, co już — tej chwili —

niosą Jego obecność; przez swoją postawę „dwóch zjednoczonych” tę obecność umożliwiają. Wskazują na to zarówno ich słowa — „Przybliżyło się do was Królestwo Niebieskie” — jak i liczne, towarzyszące im cuda.

W Kościele czasów apostołskich podejmowanie misji „po dwóch” powtarza się wielokrotnie. Wydaje się być niemal regułą. We dwóch działają Piotr i Jan, Barnaba i Szaweł, Juda i Sylas, Barnaba i Marek, Paweł i Sylas, Paweł i Łukasz, Tymoteusz i Sylas, Tymoteusz i Erast...

Komentatorowie ten fakt pomijają milczeniem lub zauważają, że prace podejmowane we dwóch cieszyły się większym powodzeniem: ze względu na tradycję żydowską, która skłaniała do wierzenia dwóm świadkom, czy też ze względu po prostu na to, że dwaj uczniowie podczas trudnych podróży mogli się wzajemnie wspomagać, oddawać sobie wzajemnie nieocenione usługi. Pomijają natomiast milczeniem powód, dla którego uczniowie zostają rozesłani „po dwóch” — jak się wydaje — najważniejszy: chodziło o egzystencjalne urzeczywistnienie przyjścia Pana tam wszędzie, „dokąd sam przyjąć zamierzał”. Jezus chciał im wyraźnie ukazać, że ma moc wypełniania każdej swojej zapowiedzi — także tej w dwóch różnych formach zapisanej przez św. Mateusza: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje — tam JESTEM pośród nich” ..., „Oto ja JESTEM z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

### WSRÓD ZJEDNOCZONYCH POGANIE ZNAJDUJĄ OBECNOŚĆ BOGA

W jednym z pierwszych pism Nowego Testamentu — w Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian — znajdujemy charakterystyczny opis tego, co się dzieje, gdy w jedności i miłości gromadzą się bracia i prorokują:

„Gdy wszyscy prorokują, a wejdzie jakiś poganin lub człowiek prosty — będzie przekonany przez wszystkich, osądzony: i jawne się staną tajniki jego serca. Wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu, oznajmiając: „PRAWDZIWIE BÓG JEST MIĘDZY WAMI!” (1 Kor 14, 24n).

Pisząc te słowa św. Paweł odwołuje się do stałych doświadczeń pierwszych chrześcijan, których zasadniczym staraniem było urzeczywistnianie testamentu Jezusa i Jego nowego przykazania. Gdy ktoś żyjący z dala od Boga znalazł się pośród nich, głęboko przeżywał całą atmosferę ich wspólnotowego życia: sposób odnoszenia się jednych do drugich, słowa przepięknie Bożą miłością, życzliwe dla każdego człowieka, „współweselące się z prawdą”. Apelowaly one do wszystkiego, co prawdziwe w drugim człowieku. Poganin w zetknięciu z tą rzeczywistością doznawał drgnięcia serca, umysł doznawał oświecenia — stwierdzał: „Przecież tak właśnie jest”. Następowato stwier-

dzenie „odczytania” własnego wnętrza. Nie było ono druzgocące, lecz Boskie: podnoszące na duchu i uzdrawiające, wlewające zupełnie nowe siły, zapal do nowego życia. Pośród zgromadzonych wyczuwa całym sobą obecność kochającego go i zbawiającego Boga. Zwraca się ku niemu. Poznaje Go. Wierzy.

\*

\*

\*

Dokonując zatem refleksji nad całością naszej działalności apostołskiej, usłyszymy na nowo pełne nalegania słowa świętego Piotra:

„Przed wszystkim innym — *prò pântōn!* — miejcie wytrwałą miłość jedni ku drugim” (1 P 4, 8).

„Miłość bowiem zakrywa wiele grzechów” — miłość wzajemna (*eis heautoús*) sprowadza doświadczalną obecność Jezusa, który osłania, chroni przed życiowymi pomyłkami, zwłaszcza zaś przed pobłędzeniem w stylu życia apostoła. Ta miłość nie jest tą samą miłością, co miłość bliźniego, miłość samarytańska — ukazywana przez nas niekiedy jako „miłość czysta, bo bezinteresowna”, „miłość doskonała”... Tymczasem nie ta miłość stanowi przedmiot przykazania Jezusa.

Gdy Jezus mówi: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali” — wskazuje na bezwzględną konieczność, by jego uczniowie jeszcze przed miłością do każdego bliźniego spotykanego na swojej drodze życia, starali się, dbali o specjalnie nasycone miłością życie we własnym gronie. I trzeba powiedzieć, że doskonalszą formą miłości jest właśnie ta — interesowna! — bo sprowadza ona szczególną obecność samego Pana.

W naszej konkretnej sytuacji i w naszych czasach — są to pytania o poziom życia chrześcijańskiego w domu rodzinnym, w seminarium, na probostwie, w klasztorze... Bo choćbym w zapale apostołskim rzucał się na wszystkie strony, choćbym był nie wiem jak błyskotliwym i genialnym mówcą, psychologiem, organizatorem...” gdybym mówił językami ludzi i aniołów, gdybym miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką wiarę, tak iżbym góry przenosił, gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją” — naprawdę: bez tej pierwszej i podstawowej miłości umożliwiającej przebywanie Jezusa pośród najbliższych — będę „jak miedź brzęcząca, albo cymbał brzęmiący... i niczego nie zyskam”.

Przed wszystkim innym więc trzeba tego jednego: jedności z najbliższymi. To ona jest tym najcenniejszym skarbem ludzi Kościoła — podstawowym i nieodzownym warunkiem owocnego apostołstwa. Trzeba jednak z całym zdecydowaniem i jasno powiedzieć, że jedynym — i równocześnie uniwersalnym — „kluczem do tego skarbu” jest podjęcie decyzji św. Pawła, Apostoła Narodów: „Postanowilem będąc wśród was nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to Ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2). Gdyż — jak o tym śpiewali nasi

ojcowie — tylko „kto Krzyż odgadnie, ten nie upadnie w boleści sercu zadanej”: tylko kto znajdzie w cierpieniu niejedności tajemniczą obecność Opuszczonego Boskiego Oblubieńca z Pieśni nad Pieśniami, będzie z czasem — na podobieństwo Maryi przez ofiarującą się miłość tworzył żywy organizm Kościoła, zjednoczony w tej miłości.

Wymownym pozabiblijnym świadectwem takiego właśnie życia jest stwierdzenie Patrona Europy św. Benedykta:

„W sprawach trudnych i w przeciwnościach, a nawet doznając jakiejś krzywdy, zachowujemy w posłuszeństwie milczącą i świadomą cierpliwość, a znosząc wszystko nie słabniemy i nie odchodzimy. Gdyż mówi Pismo: Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony! A na innym miejscu: Niech się twe serce umocni i wyczekuj Pana! pełni wesela: We wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki (...) Cierpiący, bezpieczni w swojej ufności w zapłatę Bożą, dodają Temu, który nas umiłował”.

Kraków—Tyniec

O. LUDWIK MYCIELSKI OSB

**Ks. Franciszek Żurawski**

## ZGROMADZENIE LITURGICZNE JAKO WYDARZENIE

Każde zgromadzenie liturgiczne ukonstytuowane po to, by uczestniczyć i przeżywać współofiare Jezusa Chrystusa składaną Ojcu, ma w swej istocie charakter fundamentalnie pojmowanego wydarzenia. Spostrzeżenie to, jeśli nadać mu sens obiegowy, wydaje się być oczywiste, być może nawet banalne. Głębsze wszakże refleksja nad jego wielowarstwową treścią rychło przekonuje, że nie można poprzestać na tak prostej konkluzji. Wyłania się bowiem, przy próbie bardziej wnikliwego spojrzenia, spory wachlarz problemów, jak się wydaje, nie zawsze dostatecznie uświadomianych. Dotyczy to zwłaszcza sfery, którą z pewnym uproszczeniem można by określić jako „formowanie zgromadzenia w wymiarze parafialnym”. Sygnalizowany bowiem wyżej ontologicznie oczywisty fakt, jakże często staje się problemem, gdy przenieść go w wymiar duszpasterstwa codziennego. Stąd też celowe wydaje się wskazanie przynajmniej na niektóre aspekty zagadnienia. Niepodobna bowiem, co oczywiste, problemu wyczerpać.

Przypomnieć trzeba, że dotychczasowe rozważania teoretyczne w interesującej nas materii zmierzały zasadniczo w dwu kierunkach. Jeden eksponował „instytucję”, która przez swój charakter publiczny odnosiła się do Chrystusa jako Głowy wspólnoty. Drugi kierunek